ROZDZIAŁ IV

WYSŁANNIK BIAŁEGO KRÓLIKA

Był to raz jeszcze Biały Królik. Szedł powoli, rozglądając się trwożliwie dokoła i jak gdyby czegoś szukając. Alicja usłyszała, jak mamrotał do siebie:

— O Księżno, Księżno! Na moje najdroższe łapy! Na moje futerko i bokobrody, każesz mnie na pewno ściąć! Jak dwa razy dwa cztery. Gdzie ja mogłem je zapodziać, nieszczęsny?

Alicja odgadła, że Królik szuka wachlarza i pary białych, skórkowych rękawiczek, i zaczęła jak gdyby nigdy nic rozglądać się za nimi, ale bezskutecznie. Nic zresztą dziwnego, bo wszystko zmieniło się nie do poznania od czasu, kiedy Alicja pływała w sadzawce. Sala ze szklanym stolikiem i maleńkimi drzwiczkami dawno już znikła.

Nagle Biały Królik dostrzegł Alicję i zawołał gniewnie:

— Co ty tu robisz, Marysiu? Biegnij w te pędy do domu i przynieś mi parę rękawiczek i wachlarz. Ale już!

Alicja była tak przerażona, że nie próbując nawet wyjaśnić nieporozumienia pobiegła natychmiast we wskazanym przez Królika kierunku.

— Wziął mnie widocznie za swoją pokojówkę — mówiła biegnąc. — Będzie na pewno zdziwiony, kiedy dowie się, kim jestem! Ale ja przyniosę mu te jego rękawiczki i wachlarz, jeżeli je oczywiście znajdę. — Przy tych słowach zauważyła nagle mały domek, na którego drzwiach lśniła mosiężna tabliczka z napisem: *B. KRÓLIK*. Weszła bez stukania i pobiegła na górę obawiając się, że spotka prawdziwą Marysię i że będzie wyproszona z domu, zanim znajdzie wachlarz i rękawiczki.

„Jakie to dziwne — powiedziała do siebie Alicja — biegać na posyłki dla Królika! Może niedługo i Jacek będzie dawał mi podobne zlecenia! „I zaczęła wyobrażać sobie, jak to się będzie odbywało: „Alicjo! Chodź tu natychmiast i przygotuj się do spaceru!" „Zaraz, nianiu, dopóki nie wróci Jacek, muszę pilnować mysiej norki, żeby myszka mu nie uciekła!" Tak, tak, tylko wątpię, czy pozwolono by Jackowi pozostać u nas w domu, gdyby zaczął się tak rządzić i rozkazywać ludziom.

Tymczasem jednak Alicja znalazła się w małej, schludnej izdebce. Na stoliku pod oknem zauważyła wachlarzyk i trzy pary maleńkich rękawiczek. Chciała już wyjść z pokoiku ze swoją zdobyczą, kiedy wzrok jej padł na stojącą obok lustra buteleczkę. Tym razem nie było na niej naklejki z napisem: *Wypij mnie*. Alicja odkorkowała ją jednak i przyłożyła do ust.

„Wiem — rzekła do siebie — że musi się na pewno coś wydarzyć, ilekroć coś zjem albo wypiję. Chciałabym przekonać się, co stanie się ze mną po wypiciu tego płynu. Mam nadzieję, że urosnę, bo doprawdy znudziło mi się już być takim malutkim stworzonkiem".

Życzenie Alicji spełniło się szybciej, niż mogła przypuszczać. Zanim wypiła połowę zawartości buteleczki, uderzyła głową o sufit i musiała się schylić, aby zmieścić się w pokoiku. Odstawiła więc szybko buteleczkę mówiąc do siebie:

„To w zupełności wystarczy. Mam nadzieję, że nie będę więcej rosła, i tak nie mogę już wydostać się przez drzwi. Ach, po co wypiłam tego tak dużo?"

Niestety, było już za późno. Alicja rosła, rosła bez przerwy i wkrótce była już zmuszona uklęknąć. Po chwili i na to było za mało miejsca. Spróbowała więc położyć się z jedną ręką opartą o drzwi, drugą zaś owiniętą dokoła szyi. Robiło się coraz ciaśniej. Alicja musiała więc wyciągnąć jedną rękę przez okno, jedną zaś nogę wsunąć do komina. „To wszystko, co mogę zrobić — pomyślała. — Co się teraz ze mną stanie?"

Szczęśliwie zawartość buteleczki przestała już działać i Alicja nie rosła dalej. Czuła się jednak tak kiepsko i tak mało

LEWIS CARROLL *Alicja w Krainie Czarów* Polish translation (Illustrated by Olga Siemaszko) WARSAW, 1955 THE BURSTEIN COLLECTION Octavo